PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 440 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 500 M
Za granicą . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 880 M
Z dwukrotną dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . 1000 M
Za granicą . . . . 1750 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 11 Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 11

Nr. 6175. Lwów, środa 14. grudnia 1921. Rok XII

Konwencya śląska będzie w języku francuskim.

Zapomogę świąteczną otrzymają funkc. państwowi.

Obecny Sejm a wybory do — nowego.

(Korespondencya własna „Gazety Wiecz.“).

I.

Warszawa, 11. grudnia.

(X) Ludzie, urabiający sobie pogląd o życiu naszem politycznem na podstawie lektury pism i sprawozdań z przebiegu posiedzeń sejmowych — nie są w możności dotrzeć do najgłębszej sprężyny, stanowiącej o dynamice naszego życia publicznego. Zanadto czytelnik i obserwator musi się gubić w powodzi t. zw. aktualności, zanadto myśl jego jest zaabsorbowana drobiazgami i przelotnemi efemerydami, iżby mógł wysnuć syntezę, dotrzeć do ukrytych sprężyn. Zanadto chaotyczny, nieraz gdyby kalejdoskop się mieniący, jest obraz, zanadto wykazuje pozornego ruchu i fałszywego tła i brudnych barw — iżby można dotrzeć do właściwych intencyi tych, którzy o życiu naszem politycznem decydują.

Obserwujemy obecnie, i to już od niejakiego czasu, iż dokonują się pewne ruchy, pewne manewry, które wywołane są i poruszane najgłębszą, a zarazem i najtajniejszą sprężyną naszego życia publicznego: przyszłymi wyborami. Gdyby chcieć dotrzeć do najgłębszych pokładów pewnych aktów, uchwał, enuncyacyi, pism, podróży, koncesyi i t. d. — to na samem dnie ujrzałoby się „spiritus movens“: wybory...

Jest to wszędobylstwo sprawy, o której się niechętnie mówi, którą się maskuje jak najsprytniej. Jest to subtelna gra, hazardowna licytacya. Jest to i zmora, spędzająca z niejednego czoła sen, i różany świt, budzący w niejednem sercu nadzieję... Jest to koszmar, straszący w gmachu przy ulicy Wiejskiej...

Trzeba temu problematowi zajrzeć prosto w oczy! Sine ira et studio. Z całym objektywizmem. Dopóki jeszcze można, t. j. dopóki problematu tego w swe szpony nie weźmie hydra aktualności.

*

Jest tu do rozważenia kilka zasadniczych i kilka taktycznych spraw. Zajmijmy się temi ostatniemi.

A więc:

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

Konwencya g.-śląska będzie tylko w języku francuskim.

Katowice, 13. grudnia.

(PAT) Dziś przybył na posiedzenie Naczelnej Rady Ludowej pełnomocnik rządu polskiego p. Olszowski i przedstawił przebieg obrad w Genewie oraz podpisany tam regulamin, którego zasady naczelne są następujące:

1) Rokowania obejmą wyłącznie sprawy wymienione w postanowieniach paryskich.

2) Rokowania odbywać się mają w szybkiem tempie, gdyż wyniki mają być przedstawione Calonderowi nie później, niż 15. stycznia 1922.

3) Rokowania odbywać się będą na obszarze plebiscytowym.

4) Konwencya podpisana będzie jedynie w języku francuskim, co usunie trudności interpretacyi.

Dla sanacyi stosunków gospodarczych Europy trzeba stabilizacyi dewiz Polski, Węgier, Niemiec i Austryi.

Berlin, 13 grudnia:

(A. W.) „D. All. Zeit.“ donosi z Paryża, że wedle panującego tu w sferach miarodajnych przekonania, dla polepszenia stosunków gospodarczych Europy, trzeba stabilizacyi nie tylko kursu marki niemieckiej, ale i kursu dewiz Austryi, Węgier i Polski. Koła francuskie miarodajne popierają ten plan stabilizacyjny, bo chcą ochronić wymienione 3 kraje od gospodarczego opanowania ich przez Niemcy.

Zapomogę świąteczną dla funkc. państw. uchwaliła Rada Min.

Warszawa, 13. grudnia.

(PAT) Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 12. b. m. **uchwaliła wniosek w sprawie zapomogi świątecznej dla funkcyonaryuszy państwowych cywilnych oraz dla wojskowych.** Zapomoga ta zależy od klasy miejscowości i od stopnia służbowego. Poza tem wszyscy funkcyonaryusze otrzymają jednolity dodatek rodzinny.

OPTYMIZM PREZ. HARDINGA.

Paryż, 13 grudnia.

(A. W.) „Matin“ donosi z Waszyngtonu, że **prez. Harding wyraził się, że konferencya waszyngtońska osiągnie sukces, który przewyższy wszelkie oczekiwania.**

ANATOL FRANCE O TRAKTACIE POKOJOW.

Sztockholm, 13. grudnia.

(AW). Na obiedzie wydanym na cześć laureata Nobla Anatola France'a przez króla szwedzkiego, France wygłosił mowę, w której oświadczył, że po najokropniejszej w dziejach świata wojnie, ludzkość otrzymala traktat pokojowy, który nie zapewnia światu pokoju. Przeciwnie wojna trwa w rozmaitych częściach świata dalej. — Zdaniem France'a Europa przepadnie, jeśli w parlamentach sojuszniczych nie zwycięży.

Branting (premier szwedzki) odpowiedział, że **ludy północy uczynią wszystko, żeby podobna do ostatniej wojny światowej katastrofa nie powtórzyła się.**

FERYE ŚWIĄTECZNE W SZKOŁACH TRWAĆ BĘDĄ DO 8. STYCZNIA.

Warszawa, 12 grudnia.

(Tel. wł). Prezydent ministrów Ponikowski jako minister oświaty zarządził, iż w bieżącym roku szkolnym ferye świąteczne Bożego Narodzenia wyjątkowo trwać będą do 8. stycznia, a nie jak poprzednio zamierzone było, do 3. stycznia.

Kto chce nowych wyborów? Kto naprawdę, a kto pozornie? Jaki jest układ stronnictw, obecnie w Sejmie reprezentowanych, odnośnie do wyborów? Jakie są horoskopy w akcyi wyborczej? I najważniejsze: czy ustaliliśmy już kwestyę granic państwa tak dalece, iżby to wpływać mogło dodatnio na skład przyszłego Sejmu?

Postarajmy się na te pytania odpowiedzieć.

*

Nie ulega wątpliwości, iż ideologia całego szeregu stronnictw, obecnie w Sejmie działających, jest spuścizną okresu — przedwojennego i że wobec nowych warunków ostać się nie może. Są pewne stronnictwa, które przed wojną stały jeno swym frontem wobec zaborców, były wykładnikami naszego ustosunkowania wobec rządów zaborczych. Dziś zaborców niema; [illegible] tu przeciw nim zajmować nie trzeba; [illegible]gia taka musi się zapaść jak budowla [illegible] a o lotne piaski. Jest też i inna grupa stronnictw, które byt swój oparły o stosunki społeczne i ekonomiczne, jakie panowały przed wojną. Dziś stosunki te zmieniły się. Wojna dokonała tu zasadniczych przeobrażeń. Zmiotła całe ugrupowania społeczne. Mimo to w obecnym Sejmie te przeżytki pokutują.

Gdy z początkiem roku 1919 dokonywały się pierwsze wybory w wolnem państwie polskiem — to rzeczy nie były jeszcze jasno skrystalizowane. Wyborcy mieli jeszcze w świeżej pamięci — zaborców. Wyborcy pamiętali jeszcze partyjne stosunki z parlamentów, w skład których wchodziły „Koła Polskie" w Wiedniu, Berlinie i Piotrogradzie. Istniały wtedy jeszcze resztki aparatów partyjnych z czasów, poprzedzających powstanie państwa polskiego. To też pierwsze wybory odbywały się — mimo gruntownej przemiany prawa wyborczego — sub specie przedwojennego układu stronnictw, wedle dawnych szematów partyjnych.

Zwolna jednak ukształtowały się inne stosunki, inne poglądy. Poczęła się na terenie sejmowym atomizacya stronnictw. Powstawać poczęły nowe konfiguracye. Widzieliśmy to zarówno na prawicy, jak i na lewicy.

Naprzykład: były w parlamentach, w skład których wchodzili Polacy stronnictwa „ugodowe". Widzieliśmy je zarówno w Petersburgu, jak i w Wiedniu. Dziś straciły racyę bytu. Któż jeszcze o nich myśli? To też nastąpiło nie tylko przemianowanie, lecz również i przepoczwarczenie. Albo: był pewien kit ideowy, który łączył t. zw. lewicę niepodległościową. Była to tendencya raczej, niż partya. Był to światopogląd raczej niż zespół partyjny. Uzyskanie faktycznej niepodległości kres mu położyło. Poczęła się atomizacya na stronnictwa o ściśle określonych konturach. To, co przed i w trakcie wojny nazywało się „lewicą", a co dziś jest „lewicą" — zaprawdę jest do siebie niepodobne.

Dochodzimy do wniosku:

W Sejmie mamy obecnie układ sił, niedostosowany do faktycznych stosunków, partye, oparte o przedwojenne ideologie, o szematy nierealne; mamy proces atomizacyjny, z którego dopiero wyłonią się nowe stronnictwa, dostosowane do życia, do powojennych stosunków i społecznych i gospodarczych.

*

Bądźcobądź jednak, sprowadzając do syntezy problemat wyborów, musimy brać w rachubę to, co dziś mamy, a nie to, co nowe wybory wyłonią. Musimy sobie zdać sprawę, że to „dziś" jest płynne, że nie ostanie się — ale musimy się z niem liczyć, traktować je jako punkt wyjścia.

Jeśli zatem — biorąc pod uwagę obecne stronnictwa — zapytamy: w jakich formach rozegra się najbliższa walka wyborcza, kto się na kogo natrze? — to, idąc od lewej strony obecnego Sejmu do jego strony prawej, ujrzymy następujący obraz.

W warstwie robotniczej rozegra się walka między trzema odłamami: socyalistycznym, narodowo - robotniczym i komunistycznym. Już tu widzimy wydatną różnicę ery powojennej w stosunku do przedwojennej i silną atomizacyę obozu robotniczego w ostatnich latach. Gdy bowiem przed 7 laty niemal jedynym rywalem do zaufania mas robotniczych był socyalizm, to obecnie w łonie samych tych mas spotyka się z dwoma konkurentami: jednym o zabarwieniu bardziej narodowem, drugim o zabarwieniu silnie międzynarodowem. Socyalizm przed wojną zdobywał mandaty na t. zw. przez siebie „burżuazyi"; dziś bronić się musi przed dwoma współzawodnikami. Oczywista, silniejszy i niebezpieczniejszy będzie ten współzawodnik, który stale szachuje socyalizm przelicytowaniem w radykalizmie, a więc komunizm. I tu nasuwa się zasadnicze pytanie: jaka wobec tego ma być postawa nierobotniczych sfer? Który z tych trzech współzawodników o zaufanie sfer robotniczych ma doznać poparcia?

W warstwie włościańskiej, wyznającej program lewicowy, sytuacya wytwarza się dość podobna. Obóz Witosa spotka się również z dwoma konkurentami, dążącymi do przelicytowania w radykalizmie: partyą Stapińskiego i stronnictwem „Wyzwolenie". Różnice między tymi dwoma są tylko terytoryalne: partya Stapińskiego w Galicyi, „Wyzwolenie" w Królestwie. Głównym atutem będzie realizacya reformy rolnej, jej szybkość i bezwzględne wykonanie. Głównym zarzutem będzie oportunizm „Piasta", jako następstwo niemal trzyletniej roli stronnictwa „rządowego".

Lecz, o ile w warstwie robotniczej walka między trzema partyami (P. P. S., N. P. R. i komunistyczną), wyczerpuje ilość konkurentów — to w warstwie włościańskiej sprawa przedstawia się bardziej skomplikowanie. Bo prócz lewicowego odłamu włościaństwa istnieje odłam, pozostający pod wpływem kleru i stronnictw mniej lub więcej maskowanie prawicowych, dążących za wszelką cenę do powiększenia stanu posiadania kosztem mandatów włościańskich.

Zatem trzem lewicowym stronnictwom chłopskim („Piast", stapińszczycy, „Wyzwolenie") przybywają poważni konkurenci, którzy, nie reprezentując ściśle interesu warstwy, wniosą w walkę szereg haseł popularnych i korzystać zechcą z wewnętrznych antagonizmów wśród warstwy włościańskiej.

O układzie sił w centrum i na prawicy — w następnym artykule.

JÓZEF SIEMIRADZKI

Białoruś i Litwa w stosunku do Polski w epoce porozbiorowej.

(Ciąg dalszy)

Lwów, 13. grudnia.

Mniej korzystnie przedstawiają się stosunki dalej na południu, na Rusi Czarnej, na południe od Brześcia, na Polesiu i Wołyniu, gdzie ludność małoruska pozostająca pod wpływem Poczajowskiego klasztoru jest nam wrogą — wojna jednak spowodowała tu wielkie zmiany — wywołując masową emigracyę do Rosyi i Ukrainy, całe wsie opustoszały, pozostały zaś na miejscu przeważnie osady mazurskie, szlacheckie zaścianki, kolonie czeskie i niemieckie.

O Litwinach mówiłem już wyżej, że ich w granicach Wileńszczyzny niema. Na północy — w Inflantach Polskich ludność składa się w przeważnej części z Łotyszów katolickich, czem się różnią od swoich współplemieńców w Kurlandyi i Inflantach, gdzie Łotysze wyznają wiarę ewangelicką. Oprócz Łotyszów w Inflantach Polskich istnieją liczne osady Rosyan starowierców jeszcze za czasów polskich tu osiadłych z powodu prześladowań religijnych, podobnie jak Bukowińscy Filiponi. Ludzie ci zażywają opinii najgorszej — złodziei i koniokradów, podczas powstań polskich tępili zajadle Polaków, dziś są główną masą bolszewicką w kraju. Żydzi po miastach i miasteczkach dzielą się na dwie kategorye: chałatowych ortodoksów, talmudystów, takich samych, jak w całej Polsce — żyjących z lichwy i wyzysku chłopa i obywatela ziemskiego, oraz znacznie gorszej kategoryi żydów-inteligentów, całkowicie zmoskwiczonych, t. zw. Litwaków, z których się rekrutuje dzisiaj cała falanga agentów moskiewskiej bolszewii.

Oprócz narodowości powyższych istnieją na Litwie liczni Tatarzy, osiedleni jeszcze za czasów Witoldowych, którzy zachowawszy jedynie wyznanie mahometańskie, w przeważnej części zlali się całkowicie ze szlachtą Polską. Liczne rodziny tatarskie, które, służąc w wojsku polskiem, zdobyły polski indygenat, osiedliły się zwłaszcza w najbliższej okolicy Wilna, oraz w Grodzieńskiem. Obok nazwisk takich, jak Tuhan, Orda, Sołtan, spotykamy również nazwiska szlacheckie polskie — Jakubowskich, Januszewskich, Adamowiczów, Baranowskich i w. in.

Rolę dominującą, pomimo liczebnej mniejszości, odgrywają na Litwie Polacy — stanowiący, nawet według opinii niemieckich okupantów, jedyny element państwowotwórczy, na którym opierać się można. O tej ludności polskiej i jej odrębnych właściwościach pomówimy obecnie obszerniej.

Rodowitych Polaków poza nielicznymi przygodnymi osadnikami, przybyłymi podczas zawieruch wojennych z innych części Polski, jest bardzo niewielu. Cała szlachta litewsko-polska — to potomkowie licznie rozrodzonych rodów kniaziowskich litewskich i ruskich — Giedyminowiczów i Rurykowiczów: stąd co drugi szlachcic litewski posiada mitrę w herbie, a wielu uzyskało od rządu moskiewskiego zatwierdzenie tytułów książęcych, jak Lubeccy, Mirscy, Massalscy, Proszyńscy, Giedroyciowie i wielu innych. Niektóre z tych książęcych rodów tak się licznie rozrodziły i zubożały, że przeszły w stan szlachty chodaczkowej. Znałem książąt Giedroyciów n. p. na stanowiskach ekonomów w małych folwarczkach, lub gajowych i służby dworskiej. Te rody kniaziowskie wraz z rodami bojarskiemi, których wiele do Polski uciekło z pod krwawych rządów Iwana Groźnego, stanowią litewską arystokracyę, o wiele bardziej wyłączną, niż arystokracya polska. Rody te Radziwiłłów, Sapiehów, Wańkowiczów, Horwatów itd. wielokrotnie ze sobą spokrewnionych, żenią się jak galicyjscy Ormianie wyłącznie we własnem kółku i stanowią przy wielkich odległościach i trudnościach komunikacyjnych, jakby oazy powiatowych wielkości, uważających się za za ulepionych z innej gliny, niż pospolity gmin szlachecki — potomkowie butnych bojarzynków i skartabellatów. Majątki ich obejmują niekiedy całe powiaty. Znana w dziejach jest fortuna Nieświezkich Radziwiłłów, których posiadłości od Słucka i Nieśwież sięgały po Prypeć na południe, a po Berezynę na wschodzie. Cały niemal powiat Miński stanowił niegdyś własność rodzin Wańkowiczów i Proszyńskich. Obszary puszcz liczące po kilkadziesiąt tysięcy morgów nie były wyjątkiem, lecz regułą podobnych latyfundyów. Przy takiej dumie wielkopańskiej zaściankowa ta magnaterya posiadała wszystkie przywary prowincyonalnej arystokrcyi, które wydrwił dowcipnie niegdyś Artur Bartels w wierszyku „Z domu Dziurdziulewiczówna", ofiarowanym na pamiątkę przedstawicielce jednego z takich prowincyonalnych wielkopańskich rodów p. z Chińdziewickich W., a później schłostał niemiłosiernie bezimienny autor „Listów o Towarzystwie Warszawskiem" (Koźmian?) jako X-y i Ixlęta.

Obok tych rodów, które dzierżyły w swojem ręku za czasów liberalnych rządów wszystkie urzędy powiatowe i godności honorowe instytucyi szlacheckich, wisiał, jak zawsze przy dworach pańskich, liczny tłum drobniejszej szlachty, z których niejeden z łaski pańskiej dorobił się pokaźnego folwarczku

(C. d. n.)

W sprawie państwowej daniny majątkowej.

Memoryał Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie.

Przeciw ściągnieciu daniny w krótkim czasie. — Niedopuszczalne nakładanie kar. — Potępienie uchwał będących wynikiem egoizmu klasowego. — Ciężkie położenie Małopolski wschodniej. — Kwestya sfinansowania daniny. — Problem trudny do rozwiązania. — Postulaty Tow. Ekonomiczn.

Podajemy poniżej memoryał wniesiony do Ministerstwa skarbu przez Polskie Towarzystwo ekonomiczne. W memoryale tym poruszono szereg kwestyi i postulatów, mogących mieć znaczenie przy układaniu rozporządzenia wykonawczego, względnie przy kodyfikowaniu dwóch następnych części ustawy o daninie, t. j. o daninie wyrównawczej i od wzrostu wartości. Przypuszczać należy, że minister skarbu, zarazem obecny prezes P. T. E., zechce wziąć pod rozwagę niektóre bardzo słuszne uwagi, zawarte w memoryale, już choćby z tego względu, że był on zawsze energicznym wyznawcą liczenia się ze zdaniem tej poważnej organizacyi. Zaznaczał to niejednokrotnie „ex praesidio“, przy okazyi zamierzonych kroków ustawodawczych swego poprzednika. — Oto co mówi wzmiankowany memoryał:

Lwów, 13. grudnia.

Powodowani głęboką troską o dobro państwa i uzdrowienie skarbu państwowego, uznajemy najzupełniej konieczność ofiar dla doprowadzenia do równowagi budżetowej i zmierzające do tego celu usiłowania p. Ministra skarbu. Sądzimy jednak, że takie środki skarbowe, jak danina majątkowa, muszą być stosowane z największą oględnością, o ile prowadzić mają do celu pożądanego.

Z tego zasadniczego punktu widzenia wychodząc, oświadczyć się musimy przeciw zamiarowi ściągnięcia daniny w krótkim terminie. Przy obiegu wewnętrznym banknotów, wynoszącym w przybliżeniu 100 miliardów mkp., ściągnięcie w ciągu kilku tygodni w formie daniny kilkudziesięciu milardów, uznać musimy za niewykonalne, uchwalanie zaś postanowień, których wykonanie nie jest możliwe, za wysoce niepożądane i niebezpieczne.

W dalszej konsekwencyi uznajemy za niedopuszczalne nakładanie kar w postaci odsetek zwłoki w niepraktykowanej nigdzie wysokości, gdyż kara jest moralnie uzasadnioną tylko wówczas, gdy ma charakter zadośćuczynienia za winę — a faktyczna niemożność zapłacenia daniny w krótkim terminie ustawowym za winę poczytywana być nie może

Największą zaletę projektu rządowego stanowiła dążność do ściągnięcia w formie daniny części gotówki tezaurowanej, a więc nie biorącej udziału w obiegu i produkcyi. Uchwalona przez Komisyę skarbowo-budżetową degresya w zastosowaniu do całego niemal ogółu mniejszej własności rolnej jest zmianą zasadniczą, godzącą w samą instytucyę daniny i zwalniającą od niej warstwy, które mogłyby z łatwością pokryć ją z zapasów leżącej bezczynnie gotówki, a obciążającą te gałęzie gospodarstwa społecznego, dla których zmobilizowanie gotowizny jest bez porównania trudniesze.

Zmianę tę, będącą wynikiem egoizmu klasowego i targów politycznych, należy stanowczo potępić, jak niemniej potępić należy zamiar wprowadzenia do ustaw o daninie zasady progresyi, mającej uzasadnienie tylko odnośnie do podatków płaconych z dochodu, a żadną miarą do daniny płaconej z majątku

Pełną troski uwagę zwrócić należy na ciężkie położenie gospodarcze całego państwa wogóle i wschodniej Małopolski w szczególności. Pewna zwyżka kursu waluty polskiej, spowodowana zabiegami Ministra skarbu i decyzyą górnośląską, a przedewszystkiem gwałtowny spadek kursu walut państw ościennych, wywołał tendencyę zniżkową odnośnie do cen wszystkich niemal towarów. Przypuszczenie, że tendencya ta będzie trwałą, spowodowało zastój w handlu i przemyśle. Tempo obrotu towarowego, do niedawna niezmiernie żywe, osłabło nadzwyczajnie, wskutek czego obieg gotówki, pozostający — jak wiadomo — w stosunku prostym do cen i ilości towarów, a w stosunku odwrotnym do szybkości obrotu handlowego, okazał się niedostatecznym. Wywołało to gwałtowny odpływ gotówki z kas bankowych, wzmożony jeszcze znacznie zapowiedzią daniny majątkowej i obawą, by projekta skarbowe nie objęły także sum umieszczonych w bankach na rachunkach bieżących.

Ze względu na ten stan rzeczy sądzimy, że dążność do szybkiego ściągnięcia daniny, szkodliwa już w czasach normalnych, musiałaby wywołać katastrofę gospodarczą w chwili obecnego ciężkiego przesilenia gospodarczego. Dotyczy to w szczególności wschodniej Małopolski, która po kilkakrotnem zniszczeniu wojennem, odbudowuje dopiero swoje warsztaty pracy gospodarczej.

Powstaje wobec tego kwestya sfinansowania daniny, w ustawie pominięta, a domagające się bezwarunkowego rozwiązania, możliwie korzystnego, t. j. takiego, któreby z jednej strony umożliwiało spłatę daniny, z drugiej zaś nie zwiększało nadmiernie jej ciężaru.

W związku z kwestyą sfinansowania daniny zwrócić musimy uwagę na niebezpieczeństwo, jakie grozi kontrybuentom, nieposiadającym gotówki, na wypadek znaczniejszej zwyżki kursu marki polskiej. Stawki daniny dostosowane zostały do dzisiejszego kursu marki polskiej. Jeżeli danina odniesie skutek pożądany i doprowadzi do zrównoważenia budżetu, natenczas oczekiwać należy znacznej stosunkowo zwyżki kursu marki polskiej, a co za tem idzie, znacznego spadku cen i wartości. W tym wypadku danina, ustalona w cyfrach stałych w chwili nizkiego stanu waluty, może się stać już po upływie paru miesięcy ciężarem, przewyższającym siły gospodarcze kraju.

Powstaje wskutek tego problem niezmiernie trudny do rozwiązania: z jednej strony konieczność sfinansowania daniny, a więc umożliwienia kontrybuentom spłacenia jej w ciągu dłuższego okresu czasu, z drugiej zaś strony obawa, że dług z tytułu daniny, względnie z tytułu kredytu, zaciągniętego na jej spłacenie, wzrastać będzie z biegiem czasu niepomiernie.

Komisye obywatelskie przewidziane w ustawie, a mające udzielać indywidualnych ulg i zwolnień, nie chronią kontrybuentów w dostatecznej mierze, doświadczenie bowiem poucza, że w komisyach takich rolę dominującą zachowuje refe-

„Z perspektywy waryata“.

(Jerzy Bandrowski: „Wściekłe psy“. Powieść. Nakładem Wydawnictwa Polskiego. Lwów, Poznań, 1921)

Lwów, 13 grudnia.

Po nużącej lekturze ostatnich „nowości wydawniczych“, uczciwa polska powieść to jak zaczerpnięcie świeżego powietrza w płuca znużone kawiarnianym, pełnym niezdrowych miazmatów, dymem. Czytelnik zmęczony już szczerze, modną literaturą, pełną „okropnych“ i „frywolnych“ tematów, zmęczony obowiązkowymi zachwytami nad futuryz- i ekspresyonizmem, których nie rozumie, z radością wita na półce księgarskiej autora, którego nazwisko daje mu gwarancyę wzruszeń zdrowych, a naprawdę artystycznych. Takim autorem, niestarającym się o popularność przez tanie emocye, świadomym wytycznej swej drogi i pewnym swych środków pisarskich jest jeden z najpoczytniejszych pisarzy naszych lat ostatnich, Jerzy Bandrowski (Tersytes), z którego utworami Czytelnicy nasi mają możność stałego współżycia na łamach naszego pisma.

Bandrowski ma w literaturze polskiej stanowisko wyrobione i nieprzeciętne. Najbliżej może duchowo spokrewniony z Sieroszewskim, acz różny odeń w poglądach, autor „Wściekłych psów“, zajmuje się, jak tamten, emigracyą polską w głębi Rosyi, której smutne, bolesne dzieje, maluje z nieporównaną plastyką i uczuciem. Jest to więc jak gdyby Sieroszewski czasu wojny. A porównanie to mówi chyba niemało.

Książka jest pisana niesłychanie zajmująco. Od pierwszej zaraz stronicy wiąże uwagę czytelnika swem żywem, barwnem środowiskiem, mozaiką tłumu, architekturą zewnętrzną i strukturą psychiczną Moskwy wojennej, wreszcie akcyą potoczystą, jasną, zwięzłą i mocną. „Bieżeniec“ polski Zaucha ucieka z pod rozlatującego się na początku roku 1918 frontu bolszewickiego w głąb Rosyi, do tysiąco-cerkiewnej Moskwy, gdzie rządzi czerwony Dzierżyński, a gdzie emigracya polska posiada swe wiecznie konspirujące centrum.

Już opis samej podróży (kto dziś nie ma w swych wspomnieniach bodaj jednej takiej drogi?) jest zrobiony znakomicie. Bandrowski, który podpatrzył chyba samego Dostojewskiego w sposobie stawiania, postawiania postaci i mówienia jak gdyby mimowoli, co to za jedni, fotografuje w sposób mistrzowski to gwarne, półazyatyckie środowisko, wśród którego swe uwagi w milczeniu czyni on, Polak, człowiek zachodni.

W Moskwie Zaucha z wyjątkiem zbombardowanego przez czerwoną gwardę gmachu, w którym bronili się słynni junkrzy carscy, nie znajduje na pierwszy rzut oka szczególnych zmian. Na kilku okazałych budynkach jedynie uderzają go czarne flagi, godła anarchii, a wieczorem zwraca jego uwagę kolportaż dzienników. Byli oficerowie carscy, poważni panowie, panienki z najlepszych domów, wszystko to czeka przed drukarniami, by rozbiedz się wreszcie z okrzykiem: „Anarchia!“, „Czerwona Prawda“, „Izwiestia“ itp. To pierwsze wrażenia w Moskwie, gdzie rządzą bolszewicy, patrząc przez palce na „naloty“ anarchistów, którzy zbrojnie obsadzają najbogatsze domy w mieście, a wywiesiwszy na takim „osobniaku“ czarną flagę, czynią sobie zeń twierdzę obronną.

Prócz tych dwóch warstw: bolszewików i anarchistów, oraz trzeciej spekulantów wojennych, reszta żyje w ogromnej nędzy i ustawicznej tęsknocie za chlebem, który staje się tematem wszystkich rozmów, przesłaniając nawet kwestye polityczne. Chleb jest rzeczą coraz rzadszą, kule natomiast coraz częstszą, a jak się słusznie ktoś w powieści wyraża, niebawem każdy porządny obywatel, zamiast psa, będzie ciągnąć za sobą na sznurku karabin maszynowy.

Zaucha spotyka w Moskwie któregoś z swych dawnych przyjaciół, Chrobaka (już to nasi autorowie nie są wybredni w nazwiskach) również rozbrojonego oficera austryackiego, który choć sam w nędzy, daje mu przytułek u siebie. Zarówno ten Chrobak, jak i pięć, czy sześć innych postaci w powieści, występuje nadzwyczajnie wyraziście, niektóre z nich jako kapitalne wprost, choć zaledwie w dyalogu rysujące się typy. Zaucha spotyka się w „Kole Pań“ z dawnym swym znajomym, panem Piotrowskim, wytwornym aferzystą, poznaje jego rzadkiej piękności żonę i przyjaciółkę tejże, aktorkę bolszewicką, imieniem Agnes, której snobizm i rozwydrzenie doskonale autor podchwytuje. Ta „przyjaciółka“, zazdrosna o piękność p. Piotrowskiej marzy o tem, by ją rzucić do stóp kochającemu się w niej, anarchiście Popiółce. Dobre instynkty w tym „anarchu“, Polaku, zwyciężają, wskutek czego piękna pani nie tylko nie staje się jego łupem, ale Popiółka ocala wkońcu jej męża przed grożącą mu czerezwyczajką. Coprawda okazuje się, że ten p. Piotrowski nie jest wcale jej mężem, tylko kochankiem (bo zarówno on, jak i ona są zamężni) i że nie jest gentlemanem-paskarzem, jak można było zrazu sądzić, lecz zwyczajnym agentem b. carskiej ochrany. Nie mniej piękna i idealna pani Piotrowska, kocha go szczerze. Piotrowski wyzyskawszy sentyment Popiółki do swej kochanki dla własnego ocalenia, ucieka za granicę, skąd wysyła do niej brutalny list, podając za powód tego kroku rzekome konszachty z Popiółką, tj. właśnie owe pismo z prośbą o ratunek dla Piotrowskiego,

rent Izby skarbowej, mającej na oku przedewszystkiem interesa skarbu i finansowe wyniki daniny w danym okręgu, a czynności obywatelskie dla braku czasu i dla braku znajomości materyału aktowego nie mogą wywierać należytego wpływu na prace komisyjne, niejednokrotnie zaś kierują się względami na interesa reprezentowanych przez siebie warstw. Sądzimy, że wskutek tego — poza komisyami obywatelskiemi wprowadzić należy drogą rozporządzeń wykonawczych ochronę automatyczną pewnej kategoryi kontrybuentów, jako to przemysłowców i właścicieli domów, ze szczególnem uwzględnieniem osób, dotkniętych zniszczeniem wojennem.

W myśl uwag powyższych Wydział Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie pozwala sobie przedstawić następujące postulaty:

1) Daninę przypadającą od przemysłowców i właścicieli domów na całym obszarze państwa, a daninę przypadającą od właścicieli większych posiadłości ziemskich na obszarze wschodniej Małopolski i na innych obszarach wskutek wojny zniszczonych, rozłożyć należy na cztery równe raty kwartalne, a to bez obowiązku opłacania odsetek zwłoki, o ile zapłata w ratach kwartalnych będzie punktualnie uiszczoną.

2) Kontrybuentom pod 1) wymienionym udzielić należy opustu w wysokości 5 prc., o ile należność z tytułu daniny zapłacą przed terminem płatności.

3) Należy upoważnić Izby skarbowe do udzielania opustu odsetek zwłoki ponad 6 prc. rocznie, o ile kontrybuent uprawdopodobni, że w zwłoce winy nie ponosi.

4) Właścicielom większych posiadłości na całym obszarze państwa ułatwić należy sprzedaż ziemi dla spłacenia daniny przez usunięcie biurokratycznych formalności i utrudnień.

5) Należy rozwinąć dla sfinansowania daniny akcyę kredytową, a mianowicie upoważnić Polską Krajową Kasę Pożyczkową — ewentualnie w drodze noweli do ustawy tej Instytucyi — do przyjmowania:

a) t. zw. weksli daninowych z jednym podpisem kontrybuenta, z zabezpieczeniem hipotecznem i ustawowym stopniem pierwszeństwa hipotecznego przed wszystkiemi innemi obciążeniami, b) weksli daninowych bez zabezpieczenia hipotecznego z ewentualnem żyrem bankowem, z zastrzeżeniem, że procent pobierany przez banki od takich gwarancyi wekslowych nie może przenosić pewnej oznaczonej wysokości i c) listów zastawnych, emitowanych przez instytucye kredytu hipotecznego na pokrycie weksli daninowych ad a) z tytułu specyalnych pożyczek hipotecznych, mających to samo pierwszeństwo hipoteczne, jakie przysługuje wekslowi daninowemu, oraz uwolnić weksle i akta prawne ad b) i c) od wszelkich opłat stemplowych i należytości skarbowych, równocześnie jednak rozwinąć propagandę za możliwie szybkiem spłaceniem daniny — i zwrócić uwagę społeczeństwa na niebezpieczeństwo prolongaty w związku ze spodziewanym wzrostem wartości marki polskiej.

6) Uchylić należy wszelkie rozporządzenia tamujące swobodny rozwój życia gospodarczego, w szczególności zakazy zakładania nowych spółek akcyjnych i powiększania kapitałów zakładowych, zakazy i utrudnienia eksportu wyrobów przemysłowych, w szczególności eksportu na wschód.

7) Udzielić należy za pośrednictwem Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej na dogodnych warunkach wydatnych kredytów, zasługujących na zaufanie Instytucyom bankowym dla zasilenia przemysłu i wielkiego handlu konieczną gotowizną.

8) W przyszłości dążyć należy zgodnie z programem p. Ministra skarbu do oparcia gospodarki państwowej na stałych zwyczajnych podatkach, bezpośrednich i pośrednich i idącej oszczędności w administracyi państwowej, przy zachowaniu zasady, że wymagania Skarbu państwa muszą być sharmonizowane z potrzebami życia gospodarczego.

Polskie Towarzystwo Ekonomiczne we Lwowie.
Franciszek Zamoyski, wiceprezes. **Dr. Karol Trawiński**, sekret. **Dr. Stanisław Krzemicki**, referent.

Przegląd prasy.

O syntezę polskiej polityki wojennej. — Zbrodnie przeciw rosyjskim paragrafom. — Duch caratu.

Lwów, 13 grudnia.

List p. J. Tarnowskiego, umieszczony w „Kuryerze Polskim", a kwestyonujący pracę państwową Komitetu Narodowego w Paryżu, obudził cały szereg mniej lub więcej cierpkich polemik, które usiłują udowodnić, że tylko pracy Komitetu Narodowego, Polska zawdzięcza swoje miejsce w rzędzie państw sprzymierzonych. I tak pisze „Rzeczpospolita":

> Przez P. Komitet N. i przez Armię Polską po stronie Sprzymierzonych, doszedł naród polski do odbudowania i uznania swej niepodległości państwowej.

„Głos Narodu", z natury swej zresztą mniej dyskretny, widzi w tym fakcie podnoszenie głowy przez „elementy enkaenowe i beselerowskie" i zwraca się do opinii publicznej z apelem, by przyglądała się

> „uważniej tej wytrwałej robocie rycerzy beseleryzmu. Napady bandyckie na redaktorów i posłów, wycieranie z pamięci ludzkiej faktów współdziałania polsko-francuskiego w wojnie, podgryzanie zaufania do Francyi, zarzucanie kalumniami Polaków, którzy po stronie koalicyi pracowali, mianowanie na naczelne stanowiska bezwzględnych germanofilów, ostatnie próby usunięcia gen. Niessela z Polski — to są niepokojące znaki czasu".

Nie wdając się zupełnie w meritum powyższych zarzutów, musi się jednak stwierdzić, że owo monopolizowanie zasługi około odzyskania niepodległości Polski jest bezzasadne i że najwyższy byłby już czas na wzajemne uznanie wysiłków polskich z tej i z tamtej strony frontu bojowego.

Tymczasem robią to za nas obcy. „Kuryer Polski", odpowiadając na zarzuty „beseleryzmu", przytacza głos jednego z najwybitniejszych uczonych polityków Zachodu, który

> „podnosił w „Prager Presse" zasługi narodów dawnej Austryi około zwycięstwa sprawy aliantów. Na dobro Polaków w Galicyi i w Królestwie zapisał umiejętne wbicie klina między dwa mocarstwa centralne, wygrywanie jednego przeciw drugiemu bez istotnych na ich rzecz ustępstw — przez to osłabienie ich, wzmocnienie siebie".

Dowodzi to — kończy „Kuryer Polski" —

> „że za granicą, może właśnie dlatego, że ludzie tam patrzą na nas z zewnątrz, z pewnego dystansu i widzą nas jako całość, już się dokonała owa synteza polskiej polityki wojennej, która u nas stanowi dopiero postulat zdrowego, pełnego życia państwowego, życia, wymagającego zastąpienia jałowych sporów retrospektywnych ścieraniem się stronnictw opartych na nowożytnych, współczesnych podstawach".

Że jednak daleko u nas do „nowożytnych podstaw" polityki, dowodzi choćby ostatni fakt skazania posła Kwapińskiego na 3 lata więzienia, za przestępstwo przeciw rosyjskim paragrafom antystrajkowym.

Podobno p. prokurator Rettinger oświadczył, że „paragrafy kodeksu carskiego" nie są bynajmniej martwą literą.

Potępiając to stanowisko, pisze „Robotnik", zgodnie zresztą z opinią prawników całego cywilizowanego świata,

> „że wielki przewrót polityczny, a taki zaszedł w Polsce, automatycznie, tem samem, że zaszedł, usuwa kodeksowe barbarzyństwa, pozostające w rażącej sprzeczności z nowym ustrojem politycznym. Że spokojny strajk w Republice, ba nawet w każdej monarchii konstytucyjnej jest rzeczą całkowicie legalną — tego nie zmienią żadne wyroki. I daremną tu rzeczą będzie powoływać się na kodeks carski, skoro przez trzy lata z tych paragrafów przeciwstrajkowych nie czyniono użytku, skoro je odkopano dla celów reakcyi społecznej, głównie w interesie obszarnictwa".

Wprawdzie „Gazeta Warszawska" usiłuje nieudolnie oczernić p. Kwapińskiego, wysuwając jako minus oskarżonego „10-letnią katorgę carską" (!) i obranie sobie pseudonimu celem zmie-

---

Szczęściem piękna pani listu tego już przeczytać nie może, gdyż otrzymuje go będąc w agonii, a w dwa dni później umiera na tyfus.

Wśród tego przychodzi noc z 11 na 12 kwietnia, tj. słynny pogrom anarchistów przez bolszewików. Moskwa dudni od ognia artyleryjskiego, gdyż anarchiści bronią się w swych osobniakach zaciekle. Ginie Popiółka, ginie Agnes, która w zamęcie bitwy, pragnąc ugodzić skrytobójczo, gardzącego nią kochanka, pada pod ciosem bolszewika. Bolszewicy opanowują i rozgrabiają „osobniaki", rozbrajają polski pułk im. Bartosza Głowackiego, a na ulicach Moskwy wyrastają nowe groby, które się zwolna wdeptuje w ziemię. Zaucha i Chrobak uzyskują od misyi francuskiej przyrzeczenie wyjazdu na front francuski, są szczęśliwi, gdyż jest to już ostatni czas zaiste. Pewnego dnia Chrobak, sprzedawszy po żonie (która go zdradziła) wszystkie suknie, jest już w tak ostatniej nędzy, że poczyna płakać, a na stosowną uwagę Zauchy odpowiada prosto:

— Ja jeszcze nigdy w życiu taki głodny nie byłem.

Głód (już wtenczas) staje się strasznem widmem, a pewien urzędnik zabija żonę i siostrę, przyłapawszy je na zjadaniu jego racyi chleba.

Charakterystycznem dla talentu Bandrowskiego jest, że postacie drugorzędne, występują niekiedy żywiej, niż pierwszoplanowe. Ten Chrobak, urządzający ciągle maryonetki i krzyczący, że „tania poia aly" (tania potan aly), taki naturalny w swym bólu w chwili, gdy z korespondencyi żony przekonywa się, że ona go „kiwała" i dlatego nie dało się nic zrobić, by go wydobyć z obozu jeńców; ów „Utopia", anarch-introligator, wieczny sceptyk, ten pijak Drozdowski, ów pokrzywdzony przez jeszcze większą od siebie kanalię, Szymkiewicz, ów futurysta Atoll, cała ta „z perspektywy wariata" patrząca na świat banda ludzi przez pół szalonych, przez pół nieszczęśliwych, a zawsze słabych, pragnących użycia, długiemi dysputami i przykładami motywujących sobie samym słuszność idei anarchicznych, jest oddana z dokładnością aparatu fotograficznego i kolorytem malarza.

Szczególniej niektóre sceny w książce, można postawić wprost obok sceny z „Biesów", czy „Idyoty", jak np. owa dyskusya na kolacyi u Popiółki, lub scena gdy Zaucha czeka, by się zobaczyć z dawnym przyjacielem, łudząc się, że go na drogę cnoty nawróci. Pyszną też jest scena z momentu bombardowania osobniaków, gdy znużony śmiertelnie Niwiński, uwodzi pannę Ewcię, (której oczy przez zamknięte powieki przeświecają jak śliwki w cieńkiem, różowawem cieście), a gdy wzruszona już słowami... „Odmówisz? — oficerowi polskiemu odmówisz?" — dziewczyna gotowa jest na wszystko, emisaryusz błaga ją, by go tylko zostawiła samym i pozwoliła mu się przespać, a na uwagę, że tu niebezpiecznie, odpowiada: „w łóżku nie zabijają".

Najmniej może żywą jest postać samego Popiółki, którego anarchizm nie jest dość umotywowany. Świetnie natomiast narysowaną jest Agnes, kabotynka, której się zdaje, że jest demoniczna.

Styl wartki, zdolność obrazowania pierwszorzędna, dyalog żywy, często pełen humoru, środowisko przez pół egzotyczne czynią tę książkę doskonałą powieścią polską, o nieprzemijającej, a niepozbawionej znaczenia historycznego dokumentu wartości.

Szkoda tylko, że autor ma predylekcyę do pewnego słowa, które stale musi wykropkowywać.

J. G.

mienia „odziedziczonego po przodkach plebejskiego nazwiska Chałupko, na brzmiące bardziej po szlachecku Kwapiński", lecz wkońcu przyznać musi:

„że paragrafy, na które powołuje się prokurator w danej sprawie, stały się faktycznie martwe i nieistniejące"

„z zeznań pp. Skulskiego i Witosa nie widać wcale, by były minister spraw wewnętrznych i były premier mieli jasny pogląd na tę sprawę. P. Skulski zwalczał strajki rolne i kolejowe, ale raczej na podstawie ustawy o stanie wyjątkowym, niż na podstawie kodeksu karnego. Niewątpliwie minister pracy uważał strajk za legalny środek walki, inni zaś ministrowie nie mieli co do tego wyrobionego zdania i mało ich ta sprawa obchodziła"

Usprawiedliwiony więc też, z pewnych względów, zdaje się być głos samego posła Kwapińskiego:

„Temu, że mnie zasądzono, winien jest ten, który już dziś nie żyje, ale którego duch pokutuje w niewolniczych duszach burżuazyi polskiej i gorszych jeszcze od burżuazyi reakcyjnych pismaków. Winien carat, który strajki uważał za przestępstwo przeciwko państwu, a którego kodeksy przechowuje się jako tradycyę narodową. Chociaż więc strajk jest legalną bronią, władze nasze dotychczas z tem się nie oswoiły, a obecnie, idąc za podszeptem rosnącej reakcyi, wzmacniają coraz bardziej represye przeciwko ruchowi robotniczemu".

S. B.

Powstanie Petlury — śmiertelnym ciosem dla Sowietów.

Bolszewicki dokument.

Lwów, 13. grudnia.

Ranni ukraińscy powstańcy, przybyli w tych dniach z Ukrainy, dostarczyli „Ukr. Trybunie" nadzwyczaj ciekawego bolszewickiego dokumentu, zabranego przez powstańców podczas rozbicia sztabu jednego z bolszewickich oddziałów. Dokument ten, adresowany do dowódcy 8 pułku, rzuca ciekawe światło na stosunek bolszewików do ukraińskiego powstania. Wspomniane pismo przytacza dokument bez zmiany.

„Tajne".

„Petlura ze swojemi bandami przeszedł od strony Polski naszą granicę, od miast: Skały i Husiatyna. W chwili, gdy w Kijowie, na Podolu i Wołyniu, w urodzajnych guberniach republiki, zakończony został zbiór zboża, jednak ani jednego ziarna nie wywieziono do głodnych gubernii, gdy walka o chleb staje się walką o istnienie sowieckiej władzy, zamiary Ukraińców okazują się zupełnie jasne.

Nie pochód na Moskwę i Kijów, lecz zajęcie bogatych zbiorów, złożonych w głównych punktach, oto główny cel zamierzeń nieprzyjaciela.

Jest to dla sowieckiej władzy bardzo dotkliwy, by nie powiedzieć, śmiertelny cios. Należy: natychmiast rozwinąć szeroką antypetlurowską agitacyę wśród kozaków, wprowadzić w pułkach bojowo - ofenzywny nastrój, rozniecić nienawiść do wroga i poryw do zwycięstwa. W agitacyi wskazać, iż należy bronić bogatych w chleb punktów, gdyż od tego zależy istnienie republiki, rewolucyi i 30 milionów głodnych nad Wołgą.

Starać się wszelkiemi siłami zmienić wrogi nastrój włościan względem rządu, wywołany bezwzględnem rekwirowaniem zboża, obecnie bowiem wieś zajmuje przychylne stanowisko względem Petlurowców. Wskażcie na to, że chleb, który z takim trudem włościanie wypielęgnowali, wrogowie chcą wywieźć do Polski. Starajcie się przekonać włościan, że każda nowa władza może być dla nich tylko gorszą, a nie lepszą, gdyż oprócz chleba, będą musieli zapłacić 66 miliardów w złocie carskich długów. Starajcie się więc stworzyć przychylny nastrój, gdyż w czasie wojny powinny być części pozafrontowe dobrze ochronione i wierne. I tylko w tych warunkach możliwe jest zwycięstwo.

Dokument podpisali: Komendant 2 dyw. Wołoszkiewicz - Simkin. Za zgodność: sekretarz Araktiw.

„Wojenkom" 8 pułku.

28. października 1921, nr. 7040".

EMIL BOUTROUX.

Paryż, w grudniu.

W Paryżu zmarł w 76 roku życia wybitny filozof francuski Emil Boutroux. Zajmował on jedno z pierwszych miejsc na uniwersytecie francuskim i tak przez wykłady, jak i prace naukowe i rolę, jaką odgrywał na uniwersytetach zagranicznych, gdzie świetnie reprezentował tradycyę filozofii francuskiej, należał do ludzi, którzy obok Henryka Bergsona wywarli największy wpływ na rozwój współczesnej myśli.

Życie Emila Boutroux było w całości poświęcone nauczaniu i studyom filozoficznym. Urodzony w 1845, wstąpił w 1866 do wyższej szkoły normalnej, do której później wrócił jako profesor. Wykładał prócz tego w Sorbonie, gdzie był też dyrektorem fundacyi Thiersa i członkiem Akademii francuskiej. Ściślejszym jeszcze węzłem osobistym połączył się z uniwersytetem przez małżeństwo z córką doktora Poincaré, profesora fakultetu medycznego w Nancy, która była siostrą słynnego matematyka, Henryka Poincaré.

Kto słuchał wykładów Emila Boutroux, zachował w pamięci słowa jego, pełne żywości, prostoty i ważnej treści. Pierwsze swe studya poświęcił Boutroux spekulacyi greckiej, później przyłączył się do ogólnego ruchu filozoficznego, który się zaznaczył poza granicami Francyi, a mianowicie w Anglii, w Niemczech i w Stanach Zjednoczonych, gdzie liczył wielu wielbicieli i przyjaciół. Przed dwudziestu laty zwrócił się znów ku filozofii francuskiej i wydał książkę o „Historyi myśli Pascala". Dziełko to rychło rozeszło się po całej Francyi.

Twórczą myśl Emila Boutroux zawierają prawie w zupełności dwa jego dzieła: „De la Contingence des lois de la nature" i „L'Idée de loi naturelle dans la science et la philosophie contemporaines". W czasie, w którym nauka uchodziła za najdoskonalszą formę poznania, a metody naukowe wciskały się do wszystkich kierunków działalności ludzkiej, Boutroux bronił wolności umysłu ludzkiego. Miał on wysokie wyobrażenie o wiedzy, postępie, o zdobytych przez nie pewnikach, o panowaniu, jakie daje ona człowiekowi nad światem. Lecz nigdy nie przyznawał wiedzy prawa zaprzeczania wierze lub spirytualizmowi.

Śmierć tego mistrza myśli współczesnej odbije się bolesnem echem nie tylko we Francyi, lecz w całym świecie naukowym, a w szczególności w Akademii dei Lincei w Rzymie, oraz w Akademii brytyjskiej — których był członkiem.

Zgon prof. Aleks. Bossowskiego

Zmarły był profesorem chirurgii na uniw. Jagiellońskim.

Kraków, 12 grudnia.

Onegdaj zmarł w Krakowie Aleksander Bossowski, profesor chirurgii na uniwersytecie Jagiellońskim. Zmarły uczony był autorem licznych prac fachowych, pomieszczanych w pismach lekarskich krajowych i zagranicznych.

Ś. p. prof. Al. Bossowski urodził się w Tenczynku w Małopolsce w roku 1858. Po ukończeniu nauk gimnazyalnych zapisał się na wydział lekarski uniw. Jagiell., gdzie otrzymał dyplom lekarski. W roku 1885 mianowany został asystentem kliniki chirurgicznej na uniw. Jagiell. i tu pracował pod kierownictwem prof. Mikulicza, a następnie prof. Rydygiera. W roku 1884, jako elew, odbył podróż naukową do Getyngi i Berlina, gdzie kształcił się częścią w chirurgii, częścią w bakteryologii chirurgicznej pod kierunkiem profesorów Koeniga, Rosenbacha i Kocha. W roku 1889 habilitował się na docenta chirurgii w Krakowie. Od roku 1893 prowadził oddział chirurgiczny w szpitalu św. Ludwika dla dzieci. Od stycznia zaś 1898 roku był równocześnie kierownikiem oddziału chirurgicznego w szpitalu Braci Miłosierdzia. W roku 1904 został profesorem nadzwyczajnym chirurgii, ostatnio zaś wykładał jako profesor zwyczajny.

Udział w pogrzebie wzięli profesorowie wszystkich wydziałów Wszechnicy Jagiellońskiej z rektorem Nowakiem. Szczególnie licznie reprezentowany był świat lekarski. Po wyniesieniu trumny z kaplicy cmentarnej przemówił imieniem Uniwersytetu rektor Nowak. Pochód prowadził ks. Sieniatycki. Po bokach trumny szli pedele z insygniami uniwersyteckiemi, okrytemi krepą. Po odśpiewaniu „Salve Regina" przez duchowieństwo, trumnę złożono do grobu na wieczny spoczynek.

„Goniec Krakowski" własnością Akc. Spółki Wydawniczej.

Lwów, 13 grudnia.

„Goniec Krakowski", pismo rozpowszechnione nie tylko w Małopolsce zachodniej, lecz czytywane przez rzesze czytelników Małopolski wschodniej, przestał być organem partyi ludowców i przeszedł na własność Akcyjnej Spółki Wydawniczej, której nakładem ukazuje się już szereg pism codziennych i peryodycznych na ziemiach polskich, między innymi „Gazeta Wieczorna" i „Poranna". W związku z zaszłą zmianą ustąpił poseł Józef Rączkowski ze stanowiska redaktora naczelnego.

Akcyjną Spółkę Wydawniczą stworzyło grono obywateli, którzy postawili sobie za cel powołanie do życia silnej, bezpartyjnej prasy, służącej wyłącznie interesowi państwowemu i narodowemu. W skład Komitetu Wykonawczego Spółki wchodzą pp.: Dyrektor Karol Grodki, Dyrektor Maryan Turski i adw. dr. Czesław Nieduszyński.

Podstawą ideologii „Gońca" — jak zaznacza wspomniany dziennik w artykule „Do Czytelników" — jest bezpartyjność, czy raczej ponadpartyjność, dobro państwa i narodu. Rzeczywistością stać się musi i to rzeczywistością jak najbliższą oczyszczenie atmosfery polskiej z najsmutniejszych pozostałości niewoli: z trujących miazmatów, walk partyjnych. To jest właśnie zadaniem ponadpartyjnej prasy. Hasła te, którym chce służyć „Goniec", winny się stać własnością ogółu. Dlatego też będzie „Goniec" oświetlać wszelkie zjawiska w sposób popularny, nie obniżając jednak poziomu swej pracy publicystycznej.

Zaznaczyć należy, iż wydawnictwo „Gońca" przeprowadziło szereg ulepszeń w zakresie technicznym. Łamy pisma tego, mimo ogromnych obecnie kosztów druku i papieru, zostaną rozszerzone. Począwszy od numeru „Gwiazdkowego" ukazywać się będzie „Goniec" w zwiększonej objętości, a to naprzemian w 10 i 12 kolumnach druku. Zezwoli to naturalnie na uwzględnienie rozmaitych spraw z dziedziny natury społecznej, gospo-

daresej itd. Ponadto powiększony został aparat informacyjny. Nawiązany został kontakt z rozmaitymi korespondentami tak w kraju, jak i za granicą. Należy mieć nadzieję, iż pismo, które dotąd skupiało liczne rzesze czytelników, obecnie wskutek rozmaitych ulepszeń zyska wydatne poparcie wszystkich warstw i stanów.

Nowe wydawnictwa muzyczne.

Lwów, 13. grudnia.

Kolendy polskie. Wybór 21 najulubieńszych kolend na fortepian, wraz z tekstem. Układ muzyczny i waryanty poetyczne Henryka Zbierzchowskiego. Lwów. Nakład i własność wydawcy G. Seyfartha.

Album pieśni cygańskich. Nakład i własność wydawcy, G. Seyfartha, Lwów.

Artur Müller: „Śmiej się dziewczyno". — „**Fox trott**". G. Seyfarth, Lwów, Akademicka 6.

Lwów, 13. grudnia.

Nakładem znanej i ruchliwej firmy G. Seyfartha, pojawiły się wyżej wymienione nowości muzyczne, które tem skwapliwiej i szczerzej powitać należy, iż tak rzadko u nas „drukuje się coś muzycznego". Firm wydawniczych muzycznych w Polsce jest śmiesznie mało, tem większa więc zasługa lwowskiego nakładcy, że nie bacząc na trudy, z jakimi się dziś walczyć musi, oraz na koszty, wydał kilka nowości muzycznych.

Zbiór kolend, prześlicznie wydany, zdobi nazwisko znanego poety Zbierzchowskiego, który nie tylko zajął się układem muzycznym melodyi tyle prymitywnego czaru w sobie kryjących, lecz zaktualizował je świetnie, w tych waryantach poetyckich przesuwa się odrodzenie Polski, jej żołnierzyk, politykomania i... paskarze.

To też znana kolenda: „Przybieżeli do Betlejem" do znanej melodyi, pyszna jest w swej nowej szacie:

Przybieżeli do Warszawy
Paskarze — — —
— — — — — —
Niech za towar płaci
Bo business
Tak każe!

Zwolennicy wesołych, rytmem tryskających, a niezbyt trudnych melodyi, znajdą w Albumie pieśni cygańskich sporo materyału. Wyboru dokonano tu szczęśliwie, łącząc pieśni z aryą i udanym tekstem, wśród którego wybijają się: „Wiosenna Reduta", „Szał tańca", oraz „Ostatni walc", do którego słowa napisała Anda Kitschman.

Równocześnie z „Kolendami" i „Albumem" ukazał się Fox trott „Śmiej się dziewczyno", młodego polskiego kompozytora, znanego u nas w sferach muzycznych, Artura Müllera. Świetny w rytmie, bardzo ciekawie napisany, wymaga ten fox trott pewnej techniki od pianisty. Powinien w każdym razie jeśli nie wyrugować obcych — to równorzędnie z nimi zająć należne mu miejsce. Wszystkie zaś te wydawnictwa muzyczne zasługują na to, by znaleźć się w każdym polskim domu.

Z NIEOFICYALNEJ GIEŁDY PRZEDPOŁ.

Lwów, 13. grudnia.

Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej panowała tendencya chwiejna. Obrót obcemi walutami słaby.

Dolary amerykańskie 3050—3100, jedynki i dwójki 2840—2950, dolary kanadyjskie 2600—2650, 1-ki i dwójki 2550 — 2560, marki niemieckie 17·80—18·00, setki 16·80—17·00 drobne 15·00—15·50, leje 22·50—23·00, drobne 21·50—22·00, czeskie korony 39·00—40·00, drobne 37·00 do 37·50, austryackie tysiączki 1200—1800, setki 120·00—170·00, 50-koronówki 50·00 — 70·00, 20-koronówki 12·00 —15·00, 10-koron. 12·00 — 15·00, 1-ki i 2-ki 1·00— 1·15 f., ruble 5-setki 2·00 2·70, setki 2·50—5·50, 25-rublówki 1·90—2·60, 10-rubl. 1·70—1·90, reszta drobnych od 0·90—1·50, dumskie tysiączki 35·00—45·00, dumskie 250 rb. 25·00—30·00. karbowańce 2·70—2·90, hrywny 6·00—8·50 franki franc. 225—240, funty szterl. 13000—13500, franki szwajcarskie 600—649.

Złoto: 20-kor. 12300—12500, 20-frankówki 11700—11800, 20-markówki 12500—12600, funty szterlingi 12000 — 12100, 10-rublówki 14800—15000, dolary 2900—3920.

Srebro: Korony austr. 155—170, floreny 400—420, ruble 630 — 720 kopiejki 0·00—0·00, dolary amerykańskie 2700—2800, połówki i ćwiartki 2550—2600, dolary kanad. 2500—2550, drobne 2100—2200, leje 140—145.

KRONIKA

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki:

W wtorek, 13. grudnia o godz. 3.30 „Chory z urojenia", komedya w 3 akt. Moliera. Staraniem żyd. komit. opieki nad ociemniałymi żołnierzami.

W wtorek, 13. grudnia o godz. 7.30 „Krąg interesów", maskarada w 3 akt. Jacinta Bonaventa.

Teatr Mały:

W wtorek, 13. grudnia o godz. 7.30 „Ahaswer" sztuka w 3 aktach G. Zapolskiej.

W środę 14. grudnia o godz. 7.30 „Ahaswer", sztuka w 3 aktach G. Zapolskiej.

Teatr Nowości.

W wtorek, 13. grudnia o godz. 7.30 „Ostatni walc", operetka w 3 aktach O. Straussa.

Repertuar Bagateli lwowskiej.

Gościnne występy światowej sławy tancerzy: N. Kirsanowej i A. Fortunato; N. Burskiej, M. Windheima, M. Rentgena, Staruszkiewicza. 1) Tajemnica prof. Bryka, parodya w 1 akcie. 2) Dział koncertowy. 3) „Słupsińska contra Paluszkiewicz", z cyklu pt.: „W Loży", w 1 wielkim akcie.

Teatr lit.-art. „Ul" — program od 5 grudnia. Część koncertowa: Ardea, Noskowska, Saraczyńska, Tańska, Zamorska, Baleńscy, Bronowski, Boroński Michałowski, Mirski, Wikliński i inni. 2) „Na postoju", fantazya ułańska. 3) „Landru uwolniony", farsa.

Lwów, 13. grudnia.

Związek Obrońców Lwowa pod protektoratem Naczelnika Państwa. Generalna Adjutura Naczelnego Wodza nadesłała dnia 8. b. m. telegram do Związku Obrońców Lwowa, iż Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz przyjął ofiarowaną Mu godność członka honorowego tegoż Związku, a w myśl przedłożonej prośby Zarządu Z. O. L. objął protektorat nad Związkiem Obrońców Lwowa.

Prof. dr. E. Machek dokonał w tych dniach operacyi u dra Vogla, prezesa tutejsz. Syndykatu dziennikarzy polskich. Z okazyi pomyślnego jej wyniku składano dr. Voglowi życzenia, za które ten dziękując, wyraził gorącą wdzięczność naszemu znakomitemu okuliście prof. dr. Machekowi, którego wprawna ręka, kierowana gruntowną wiedzą i długiem doświadczeniem, powraca pacyentom wzrok, a z nim razem możność dalszej pracy i radość życia. Słowa podzięki padły też pod adresem p. dr. Musiała, asystenta prof. dra Macheka za jego troskliwą opiekę w czasie rekonwalescencyi.

Powszechny Bank Kredytowy. W dniu 11. grudnia br. odbyło się w sali posiedzeń Powszechnego Banku Kredytowego we Lwowie posiedzenie Rady Zawiadowczej tego Banku pod przewodnictwem prezesa p. Władysława Długosza, na którem przyjęto do wiadości przedstawione przez p. Dyrektora Dra Stanisława Garskiego sprawozdanie z pomyślnego rozwoju interesów instytucji i z poczynionych przez Dyrekcję przygotowań dla otwarcia z dniem 1. stycznia 1922 nowego oddziału banku w Drohobyczu. Z razem w myśl przedłożonych przez p. Dyr. Garskiego wniosków postanowiono przeprowadzić obecnie uchwaloną przez Rząd podwyżkę kapitału zakładowego Banku z 31 milionów Mp. na 70 milionów Mp. i zwołać na dzień 2 . stycznia 1922 Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie akcyjne celem powzięcia uchwały co do dalszej podwyżki kapitału zakładowego na 203 milionów Mp. i związanych z tem zmian statutowych.

Jest jeszcze u nas obywatelska cnota. W czasach gorączkowego, wprost bałwochwalczego kultu dla egoizmu i gonitwy za groszem, w czasach ogólnego zaniku etyki moralnej, spowodowanego długoletnią wojną, z prawdziwą satysfakcyą zanotowań należy fakt, świadczący, że jest u nas jeszcze cnota obywatelska. Oto Koło Zjednoczenia Ziemian powiatu Skałackiego, widząc mizerę aprowizacyjną kolejarzy, widząc wyzysk tych ostatnich przez paskarzy i niesumiernych engrosistów, postanowiło samorzutnie i bezinteresownie przyjść nam z pomocą. Prezes tego Związku właściciel dóbr Kaczanówka, JWP. Ksawery Jaruzelski, zbadawszy osobiście potrzeby aprowizacyjne kolejarzy, zarządził w swoim powiecie od tutejszych Ziemian znaczny przydział zboża dla nas po cenach niesłychanie niskich, a mianowicie pszenicy po 5000 Mk., żyta i hreczki po 4000 Mk., jęczmień i proso po 3000 Mk. za 100 kg. Uprzejmość swoją posunęli JWP. Jaruzelski i Lotringer z Orzechowca, jak również Fedorowicz z Kamionek do tego stopnia, że odesłali zboże to bezpłatnie swojemi furmankami na miejsce przeznaczenia, a w ich ślady pójdą zapewne i inni Ziemianie, od których będą jeszcze dostać mamy. Rzecz naturalna, że tego rodzaju humanitarno-społeczna akcya znajduje szczere uznanie u tutejszych kolejarzy i długo zostanie w naszej pamięci. Oby dobry ten przykład odbił się silnem echem w całym kraju i przekonał ogół kolejarzy, na kogo w potrzebie liczyć mają i gdzie na punkcie naszego wyżywienia mogą znaleźć oparcie.

Stowarzyszenie spoż. kolejarzy Podwołoczyska.

4170

Zgon trębacza wieży Maryackiej.

Kraków, 12. grudnia

(Tel. wł.) Onegdaj zmarł w Krakowie śp. Jan Zawisza, trębacz z wieży Maryackiej. Zmarły pełnił obowiązki przez kilkanaście lat, wygrywając z wyżyn wieży co godzinę na cztery strony świata starodawny „Hejnał". Uciążliwą pracę trębacza wykonuje na zmianę trzech strażaków, a jednym z nich był właśnie Zawisza. Zawisza zmarł przeżywszy lat 2.

Kronika sportowa.

POLSKI ZWIĄZEK ŁYŻWIARSKI.

Zawody o mistrzostwo Polski w Warszawie. — Akces do międzynarodowego Związku. — Zawody okręgowe we Lwowie. — Drużyny hockeyowe.

Lwów, 13 grudnia.

Polski Związek Łyżwiarski powołany do życia d. 9 listopada z siedzibą we Lwowie, opracował program zawodów o mistrzostwo Polski i mistrzostw okręgowych dla członków P. Z. Ł. i polecił przeprowadzić Warszawskiemu Towarzystwu Łyżwiarskiemu organizacyę zawodów o mistrzostwo Polski, które mają się odbyć d. 22 stycznia 1922 na torze tegoż Tow. w Warszawie, Dolina Szwajcarska.

Ponadto P. Z. Ł. dał zlecenie swym członkom, tj. Warszawskiemu Towarzystwu Łyżwiarskiemu, Lwowskiemu Towarzystwu Łyżwiarskiemu, Wileńskiemu Towarzystwu Łyżwiarskiemu i Towarzystwu Łyżwiarskiemu w Bielsku, urządzenia mistrzostw okręgowych z tym samym programem, co mistrzostwa Polski, które mają się odbyć przed terminem mistrzostwa Polski, tj. przed 23. I. 1922.

Chcąc zachęcić łyżwiarzy do intenzywnego uprawiania tego sportu, ułożono bardzo przystępny program zawodów w jeździe sztucznej, tj. następujące numery porządkowe „elementów sztucznej jazdy": Nr. 3, 4, 12, 16, 19a i b, 22a i b, 24a i b.

Mety jazdy szybkiej: 500, 1500, 5000.

Powyższy program obowiązuje zawody o mistrzostwo wyżej wymienionych okręgów, jakoteż i mistrzostwo Polski.

Równocześnie P. Z. Ł. komunikuje, że zgłosił się do Międzynarodowego Związku Łyż. w Sztokholmie z prośbą o przyjęcie go i nadesłanie statutu, regulaminu i przepisów sztucznej i szybkiej jazdy, które po otrzymaniu odpowiednio dla swych członków opracuje.

Lwowskie Towarzystwo Łyżwiarskie zatwierdziło następujący program zawodów w jeździe sztucznej i szybkiej, opracowany przez zorganizowaną w łonie jego Komisyę sportową:

1) Dnia 26 grudnia br. rano jazda sztuczna dla młodzieży obojga płci do lat 14 i powyżej, — po południu jazda szybka, mety: 300 i 500 mtr. 2) D. 1. stycznia 1922 rano jazda szybka dla nowicyuszów, mety: 500 i 1500 mtr. — po południu jazda parami i tańce. 3) Dnia 6 stycznia 1922 rano jazda sztuczna dla nowicyuszów, po południu ćwiczenia popisowe, jazda parami i tańce. 4) Dnia 8 stycznia ewentualnie 15 stycznia 1922 rano mistrzostwo P. Z. Ł. okręgu lwowskiego w jeździe sztucznej i szybkiej, mety: 500 i 1500 metr. — po południu ćwiczenia popisowe, jazda szybka 5000 m.

Wyszczególnienia programów poszczególnych zawodów będą w najbliższych dniach ogłoszone na torze L. T. Łyż. i w dziennikach.

By umożliwić odpowiedni trening dla łyżwiarzy uprawiających sztuczną, szybką jazdę i tańce, Zarząd L. T. Łyż. postanowił odgraniczyć pewną część lodu dla ćwiczących dla jazdy szybkiej oznaczył godziny treningu, tj. między 1 a 3 po poł. i od 7.30 wieczór. Ponadto Zarząd uprosił członków swoich p. J. Łapińskiego, R. Kikiewicza i W. Kuchara, by udzielali wskazówek i przepisów sztucznej jazdy zgłaszającym się a chętnym miłośnikom sportu łyżwiarskiego.

Równocześnie L. T. Łyż. podaje do wiadomości, że organizuje kilka drużyn hockeyowych i zaprasza łyżwiarzy, Panie i Panów, posiadających zupełne opanowanie lodu, do wpisywania się na zespół drużyn.

Zgłoszenia przyjmuje się w Sekretaryacie Zarządu, ul. Pełczyńska 57

Bankructwo Pfälzische Bank.

Manipulacye monachijskiego referenta działu dewizowego. — Gra na baissę. — Zobowiązania pokryte. — Kapitał akcyjny i rezerwowy utracony. — Pomoc Banku Niemieckiego i Reńskiego Kredytowego. — Objęcie interesów. — Wierzyciele będą zaspokojeni. — Straty poniosą akcyonaryusze. — Wrażenie w berlińskich kołach bankowych.

Berlin, 11. grudnia.

Przed kilku dniami wpadła dyrekcya filii „Pfälzische Bank in Ludwigshafen" w Monachium na olbrzymie nadużycia, jakich dopuścił się monachijski referent działu dewizowego. Mianowicie wskutek gry na baissę na własną rękę, naraził bank na stratę przeszło 340 milionów marek. Zobowiązania zostały już pokryte. Wskutek tego jednak, iż użyto na ten cel kapitału akcyjnego, jako też rezerwowego, istnienie „Pfälzische Bank", jako instytucyi samoistnej, jest niemożliwe.

Pomoc swą ofiarowały „Rheinische Creditbank" i „Deutsche Bank", dzięki którym klienci „Pfälzische Bank" żadnych strat nie poniosą. Istnieje plan, by filie wspomnianego banku w Palatynacie objęte zostały przez Reński Bank Kredytowy, podczas gdy interesy we Frankfurcie nad Menem i po prawej stronie Renu przejdą na filie Banku Niemieckiego. W związku z tem, Reński B. Kredytowy, który podwyższył niedawno kapitał na 60 milionów, podwyższy go obecnie na 120 milionów drogą emisyi nowych akcyi, które obejmie Bank Niemiecki. Bankructwo, w jakie popadł „Pfälzische Bank", dotyka o tyle Reński Bank Kredytowy, że posiada on za 5 milionów marek akcyi tegoż banku.

Według opinii Banku Niemieckiego, sytuacya przedstawia się w następujący sposób: Straty, według dotychczasowego obliczenia, sięgają przeszło 300 milionów marek i, jak się zdaje, do pełnej cyfry 350 milionów nie dojdą. Jest prawdziwą zagadką, w jaki sposób jeden urzędnik mógł zaangażować się na sumy tak szalone. Widocznie centrala banku w Ludwigshafen miała do urzędnika w Monachium — nazwiskiem Römer — wprost ślepe zaufanie. Ten zaś użył go w ten sposób, iż rozpoczął grę na baissę i to nie tylko w dolarach, lecz funtach szterlingach, guldenach holenderskich, lirach, frankach szwajcarskich oraz francuskich. W interesa te wciągnięte zostały przeważnie banki zagraniczne. Główne straty poniosą oczywiście akcyonaryusze danego banku, ponieważ kapitał akcyjny i rezerwowy został stracony. Natomiast Bank Niemiecki nie wątpi w to, iż wszyscy wierzyciele zostaną zaspokojeni. W związku z tem obejmuje Reński Bank Kredytowy — jak już wspomnieliśmy — filie w Palatynacie, podczas gdy Bank Niemiecki obejmuje interesy filii w Frankfurcie, Monachium, Norymberdze, Augsburgu, Bambergu, Fürth i Bad Tölz

W berlińskich kołach bankowych wywołał ten wypadek ogromne wrażenie. Na giełdzie berlińskiej oceniają sytuacyę dość spokojnie, ponieważ za zapłatę zobowiązań gwarantuje Bank Niemiecki. Mimo to jednak straty wspomnianego banku nie pozostaną bez wpływu. Obawiają się mianowicie ogólnie, iż nastąpi pewne zacieśnienie handlu dewizowego, ponieważ z natury rzeczy banki będą z jeszcze większą ostrożnością odnosiły się do podobnych interesów. Panuje tu przekonanie, że monachijskie straty wynikły po największej części z tego, iż zawierano interesy terminowe. Z bardzo małymi wyjątkami odmawiają berlińskie firmy jakichkolwiek interesów na kredyt, przy których ryzyko jest znacznie większe, niż przy kasowych.

Upadek „Pfälzische Bank" jest tylko jednem ogniwem w łańcuchu strat, jakie poniosło szereg instytucyi skutkiem handlu dewizowego. Straty spowodowane zostały niemal we wszystkich wypadkach nielojalnem postępowaniem niektórych urzędników danych instytucyi.

(r.)

Znowu krach bankowy w Niemczech.

Ogłoszenie niewypłacalności. — Przeszło 120 milionów marek strat. — Powodem interesa dewizowe. — Przygnębienie w kołach finansowych i na giełdzie.

Berlin, 11. grudnia.

(r) Jak donosza z Berlina Ogólny Związek Banków Tow. Akc. w Düsseldorfie zawiesił onegdaj wypłaty. Przy założeniu banku brał czynny udział sekretarz w ministerstwie skarbu Rzeszy, Mösle. Szkontrum poszczególnych kont wykazało straty sięgające ponad 120 miljonów marek. Powstały one z powodu interesów dewizowych, które zawiodły.

W związku z tem bankructwem zapanowało w kołach giełdowych i bankowych szalone przygnębiecie. Kurs dolara spadł na 185, ob ót efektami był bardzo słaby. Banki i instytucje bankowe nie otrzymały żadnych zleceń zakupna. Liczyć się należy ze słabą tendencją na giełdzie przez dni najbliższe.

Na srebrnym ekr

Król Paryża.

Dramat w 5 aktach, Bruno Kaster w roli głównej. Teatr świetlny „Apollo" Część II. Film z wypożyczalni „Excelsior" we Lwowie.

Lwów, 14. grudnia.

Maurycy de Plainard tryumfuje jest u szczytu pragnień. Narzeczona jego, ks. Bogdanow, to jedna z najbogatszych kobiet, drzwi arystokratycznych domów są dla niego otwarte.

W całym Paryżu, rozlepione na wszystkich widocznych miejscach listy gończe za Andrzejem Lifon, gromadzą mnóstwo ludzi — wysoka nagroda zachęca do ujęcia zbrodniarza.

Policja robi poszukiwania, wspólnicy poczynają mieć obawę.

Jeden z nich Henryk Brandes chcąc ostrzedz rzekomego markiza, udaje się do „Pawilonu róż" dokąd Maurycy Plainard, z narzeczoną swoją ks. Bogdanow, codziennie przybywają na śniadania. Tam zbliża się do stołu markiza rzuca niedopalonego papierosa na ziemię, a sam pod pozorem zapalenia świeżego, porozumiewa się ze swoim wspólnikiem — naznaczają sobie w alei ogrodowej schadzkę. Komisarz policji, który się o tem dowiedział, udaje się tam także ze swoimi ludźmi a zauważywszy stojące puste auto, notuje jego numer.

W nocy spotykają się wspólnicy na oznaczonem miejscu, gdzie Brandes wręcza papiery Andrzejowi. Wychodząc z altanki, spostrzegają policję, Andrzej dopada swego auta i ucieka, Henryk po ciężkiej walce dostaje się w ręce policji.

Zaczyna się szalony pościg — w czasie największego pędu, Andrzej wyskakuje z auta ucieka, przytem gubi swoje papiery — resztę nocy, aby sobie stworzyć alibi, spędza w pałacu księżnej.

Na drugi dzień zjawia się u niego policja na której żądanie, wydaje papiery drugiego swego wspólnika, Freda Sucharda, jako papiery swego szofera.

Wątek śledztwa stracony — aby go nawiązać na nowo, policja wzywa na przesłuchanie panią Grignon, właścicielkę podmiejskiej szynkowni, w której się wspólnicy zbierają, tam dowiaduje się ona, że Andrzej wydał w ręce policji Freda, o czem po powrocie do domu, natychmiast go zawiadamia.

Dzień ślubu markiza się zbliża — goście zjeżdżają się na wielką uroczystość. Ks. Bogdanow w stroju panny młodej, oczekuje narzeczonego, który z więzną białych róż śpieszy, aby zostać mężem najbogatszej kobiety, a może rozpocząć nowe uczciwe życie.

Ale przeszłość staje przed nim, Nemezis się zbliża.

Jakiś niedorostek oddaje mu list, w którym Fred wzywa go, aby natychmiast zjawił się w altanie w parku, bo tu idzie o śmierć, lub życie. Andrzej podąża na schadzkę po wymianie ostrych słów, uwalnia się od natarczywości swego byłego wspólnika i z wielkim pośpiechem biegnie do pałacu, aby się udać na ślub do kościoła.

Na stopniach schodów, gdy markiz Maurycy de Plainard schodzi z księżną, aby zająć miejsce w czekającej na nich karecie, dopada go Fred i celnym strzałem kładzie go trupem na miejscu.

Oto opowieść o niezwykłym zbrodniarzu, którego chęć bogactw i użycia, doprowadziła przedwcześnie tam skąd nikt nie wraca. Szukał pieniędzy, rozkoszy i miłości za wielką cenę, bo nieraz za cenę czyjegoś szczęścia i życia. Postać tę niezwykłą, oddaje z wielkim talentem Bruno Kastner, który w drugiej części „Króla Paryża", okazuje się na ekranie „Apolla". Część druga tego dramatu, obfituje również w bardzo ciekawe epizody i budzi wielkie zainteresowanie.

NAUKA I WYCHOWANIE

Która z pań nauczycielek zechciałaby dwa razy w tygodniu dojeżdżać na prowincyę, aby udzielać tam lekcyi muzyki kilkunastu panienkom. Mieszkanie, wikt, zapownienie, rekomendacye konieczne. Zgłoszenia pod „Muzyka“ do Adm. „Gaz. Wiecz.“ 4195

Poszukuje się natychmiast na prowincyę nauczyciel i, łagodnego usposobienia do zajęcia się 12-letnią dziewczynką, konieczny język francuski, muzyka oraz umiejętność przygotowania do trzeciej ludowej. Wikt, osobny pokój, wynagrodzenie według umowy. Zgłoszenia pod „Łagodna“ do Adm. „Gaz. Wiecz.“ 4194

POSADY I PRACE

Poszukujemy buchaltera do założenia i prowadzenia ksiąg handlowych. Zajęcie 2 do 3 godzin dziennie. Reflektujemy tylko na siłę pierwszorzędną. Przedsiębiorstwo techniczno-handlowe, inż. Z. Stankiewicz i Ska, Lwów, Żulińskiego 7. 826

Poszukuje się natychmiast służącej do wszystkiego na prowincyę do naczelnika stacyi. Dobre obchodzenie, wikt i zapłata. Zgłoszenia pod „Dobra służąca“ do Adm. „Gaz. Wiecz.“ 4196

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Poszukuję 2 pokoi i kuchni z komfortem w dzielnicy V. lub VI. Wiadomość: Kafka, Krakowska l. 11, sklep. 870

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Kto chce się przekonać o wiele taniej się kupuje kubły na węgiel, wiadra, baniaki, balie, tylko solidnie wykonane u firmy St. Cwenarski, Lwów, ulica Adamicka l. 21. 879

Szafkę na książki kupię. Zgłoszenia z podaniem ceny do Adm. pod „Szafka“. 873

NA RAUTY, BALE, WIECZORKI

Wina, wódki, likiery, szampany itp. w komis po cenach hurtownych poleca skład wódek

Franciszka MOSZKOWICZA

Kołłątaja 2. 638

TAPETY CHODNIKI, CERATY, LINOLEUM, KAPY, MATERACE, KOŁDRY, MEBLE tapicerowane, Materye na po... mebli poleca **S. WEISS**, Lwów, Sobieskiego 2. 771

Ceny o 40% za żone!

Maszyny do szycia

części, skład wełny, igły, oliwy, poleca **LEONARD WANKE** mechanik, UL. KRAKOWSKA 16. Wzorowy warsztat reperacyjny. — 1069

Hallo!! = Tanio!!

Kto z PP. życzy sobie na święta elegancko i tanio ubrać się, niech zaraz pośpieszy do znanej firmy krakowieckiej i gotowych ubrań męskich 4117

S. WEISS ul. Sykstuska l. 6.

OCET SPIRYTUSOWY, STOŁOWY I DO MARYNOWANIA, poleca Fabryka octu **GERSTENFELDA** Lwów, ul. Podlaskiego 1. 8 8

W DOBRYM STANIE

używana Egalisior (łuskarnia) 5 m. długości, 40 cm. wysokości w szpicach do sprzedania.

BRACIA GROEDEL

DEMNIA WYŻNA powiat SKOLE. 4193

TOREBKI damskie

manicure, portfele, teki na akta, torby i walizki do podróży, na Gwiazdkę poleca

„NERPA“, Lwów, ulica Legionów 17.

ADLER & SOHN

FABRYKA BECZEK

Wiedeń IV. Viktorgasse 16. Tel. 3570. — Adres telegr.: Adlersohn, Wiedeń.

BECZKI

zakupno i sprzedaż, baryłki żelazne, beczki na wino, piwo, likier, oleje mineralne, tłuszcze, lak. farby, składowe itp. 4115



Pierwszorzędne metalowe **ŻARÓWKI ELEKTRYCZNE** (oszczędnościowe) we wszystkich typach. — Zastępstwo i stale zaopatrzony skład Henryk Dertheimer, Biuro techniczne i elektrotechniczne, Kraków, św. Tomasza 3. 3321

Kompletnych urządzeń młyńskich

jak walców, kasprów, kamieni, gazy szwajcarskiej itp. dostarcza natychmiast Firma

Riesel, Schieber i Friedländer

Lwów, Brajerowska 11a. 814

TORBY PAPIEROWE

w różnych wymiarach oraz

TOREBKI APTECZNE

I PAPIER DO PAKOWANIA

(najlepszy gatunek i najlepsze wykonanie)

poleca (491) 3989

M. Shönwetter, fabryka wyrobów papier.

Kraków-Podgórze, ul. Lwowska 26.

KOWALSKINA od bólu głowy i migreny, **GRANULKI** od kaszlu, **SUDORYN** od potu, **KLAWIOL** od odcisków, **PIGUŁKI SIŁOTWÓRCZE** przeciwko osłabieniu i anemii wyrobu Labor. Farmac.

Apt. KOWALSKI, Warszawa,

ul. Miodowa l. 1. 11590

Żądać w aptekach i składach aptecznych.

KAPELUSZE

DLA PAŃ, PANÓW I DZIECI WYRABIA W NAJLEPSZYCH GATUNKACH I OSTATNIEJ KREACYI 1841

I-sza KRAJOWA FABRYKA KAPELUSZY

RUDOLFA NEUWELTA

Lwów, Balonowa 3. (wł. gmach fabr.)

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA.

Sanie do sankowania duże za 50 tysięcy oraz kareta w cenie 110 tysięcy do sprzedania, ul. Żulińskiego 6. 471

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

CASY ogni trwałe różnych wielkości posiada na składzie firma Bracia Tokarze, Kraków XXII, ul. Wielicka 7, Telefon 475. Przyjmuje zamówienia na budowę specyalnych szaf książkowych, jak też skarbce wykonuje i ajprecyzyjniej. Uskutecznia naprawy fachowo w jak najkrótszym czasie. 4171

DO SPRZEDANIA

1 kocioł parowy Kornwalia 17 m² pow. ogrzew. ciśnienie robocze 7 atm. z kompletną armaturą wraz z ścienną maszyną parową o sile 8—10 HP. cały komplet z zatny do użytku. Cena 600.000. Mk. Zgłosze ia Zakłady Przemysłowe Bierzanów, Sp. A. w Bierzanowie. 4170

150 sztuk

używanych beczek dębowych (winówek) o poj mności od 150 do 600 litrów — ogólna pojemność około 3500 litrów za 600.000 Mkp. do sprzedania. Zgłoszenia Zakłady Przemysłowe Bierzanów, Sp. A. w Bierzanowie 4172

KONKURSY

Konkurs.

Szefostwo Intendantury Okręgu Korpusu Nr. X. w Przemyślu ogłasza konkurs na dostawę pieczątek kauczukowych i metalowych na przeciąg 3-ch miesięcy dla Korpusu Nr. X. w Przemyślu. Oferty w zamkniętych kopertach należycie ostemplowane należy składać w Szefostwie Intendantury O. K. Nr. X. do dnia 12. grudnia 1921 r. 4189

Do wydzierżawienia nowy młyn motorowy

o 2 walcach, 2 kamieniach, 1 prośniaku z gospodarstwem rolnem. Wiadomość Michał Plesner, Zadwórze, lub rejent Mandela, Tarnopol. 877

Węgiel dąbrowski

do natychmiastowej dostawy wagonowej przez Biuro węglowe Jana Mikuszewskiego, Lwów ul. Kilińskiego 1. 754

Zawiadamiam

P. T. Publiczność, że z dniem 12. b. m. po gruntownem odnowieniu lokalu, Pokój do śniadań i Mleczarnia przy ul. Czarneckiego l. 4 zostaną ponownie otwarte.

Z poważaniem

849 Filip SCHWEITZER

HURTOWNA SPRZEDAŻ po cenach fabrycznych

GARNKÓW POLEWANYCH, PIECÓW I KUCHNI GUSOWYCH

Dom handlowy HERMAN MEYER

861 Oddział lwowski

Lwów. Tel. 405. ul. Pańska 11.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“.
Drukiem Spółki druk. „Prasa“, ul. Sokola 4.
Redaktor naczelny JERZY KONARSKI
Odpow. redaktor: MARYAN MACHARSKI